Nr. 36. Kraków, Niedziela 19 Listopada 1893. Rok I.

Adres Redakcyi i Administracyi ul. Szewska 7.

Przedpłata wynosi w Krakowie:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.

Na prowincyi i w całej monarchii Austro-Węg.:
miesięcznie 1 złr. 70 cnt., kwartalnie 5 złr., półrocznie 10 złr., rocznie 20 złr.
Numer pojedynczy 6 cnt., na prowincyi 10 cnt.

NOWY KURYER POLSKI

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub jego miejsce, za pierwszy raz 10 cnt., za następne po 5 cnt. Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.

Adres dla telegramów:
„KURYER“ — KRAKÓW.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Wychodzi codziennie o godz. 9 rano.

Wnioski pokuckie

o reformę krak. Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń.

I.

Dnia 21 b. m. zbiera się na posiedzenie komisya kontrolująca Rady nadzorczej Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie. Jest to wstęp do sesyi listopadowej tejże Rady. Na porządku dziennym sesyi staną wnioski tak zwane pokuckie, dążące do zasadniczej zmiany ustroju Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń. Wnioski pokuckie zamierzają odebrać członkom Towarzystwa prawo bezpośredniego udziału w walnych zgromadzeniach, a cenne to prawo czynne zastąpić pośrednim wyborem delegatów powiatowych. Z tych delegatów miałyby się wyłącznie składać na przyszłość walne zgromadzenia. Na pierwszy rzut oka, jakaż to nieszczęśliwa operacya, jak niezgodna z duchem społeczeństwa i duchem czasu, dążąca do ukrócenia praw członków, ubezpieczających nieraz całe mienie w Towarzystwie, i przelania tych praw na osoby trzecie, na delegatów. To bijące w oczy pokrzywdzenie, to cofanie się wstecz, ta chęć ukrócania praw członków, które łatwo utracić, ale trudno pozyskać, muszą odrazu z góry zniechęcać każdego człowieka myślącego do wniosków pokuckich. Oto uczucie pierwsze, oto pierwszy argument przeciw nim, jaki odrazu każdemu na usta się ciśnie i wnioskom bacznie przypatrzeć się każe.

Nie jest to jedyny i ostatni argument, ale ten właśnie na czele położyć nalżało, gdy sprawa dotyczy naszego społeczeństwa. Są inne, ściśle rzeczowe, gdy ten pierwszy ogólnej natury, ale te inne wypłyną logicznie z dalszego przedstawienia rzeczy, wyczerpującego i dokładnego. Dlatego wyczerpującego i dokładnego, ponieważ idzie tu o przyszłość towarzystwa. idzie o zmianę systemu wypróbowanego, a który przynosił bezustanny rozwój instytucyi, będącej chlubą kraju i społeczeństwa polskiego. Zastoju dla niej nie pragniemy, ale reformy przedsiębrać należy z całą rozwagą i ostrożnością, by nie narazić na zawód publicznego interesu materyalnego. Systemy polityczne można tworzyć z dnia na dzień — podstaw tego rodzaju instytucyj z dnia na dzień zmieniać nie można, chyba chcąc ją podkopać. Dalecy jesteśmy od przypuszczenia tego wobec wniosku pokuckiego; w każdym razie jest on eksperymentem i dlatego, chowając w pamięci piękne, gorące słowa hr. Stanisławą Dzieduszyckiego, przyjrzyjmy się chłodno wnioskom pokuckim. Nietylko ubezpieczeni, ale cały kraj, całe społeczeństwo polskie z uwagą śledzić będzie działalność w tej mierze Rady nadzorczej towarz. wzaj. ubezpieczeń. Towarzystwo bowiem, jako wzajemne, codziennie rozszerzające się, zapuściło tak głęboko korzenie w gruncie rodzimym, że je za pierwszą instytucyę naszą finansową i ekonomiczną uważać możemy. Losy jej więc, przyszłość jej obchodzi każdego, kto tego społeczeństwa jest członkiem.

Historia magistra vitae. Jakaż to cenna zawsze zasada, jak wybornie w danym razie można ją zastosować do wniosków pokuckich. Wszystko to już było! — można tym razem najsłuszniej zawołać. Tak, wszystko to już było w roku — w roku 1873/4. W rzeczonym roku 1873 podniosły się przeciw Towarzystwu groźne burze ze strony konkurencyi własnej i zagranicznej. Wtedy poraz pierwszy wypłynął wniosek, pragnący „zastąpienia zgromadzeń ogólnych instytucyą delegatów w pojedynczych obwodach wybieralnych“, a więc dążący do tego samego dobrodziejstwa, jakiego dzisiaj domagają się wnioski pokuckie. Nie z sekretnych akt powtarzamy ten szczegół; traktuje go wyczerpująco tyle cenna „Monografia Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń“, opracowana przez p. Józefa Mrazka. Czytając te szczegóły z roku 1874, zdaje się, iż chwile ówczesne wróciły ponownie, że rozgrywa się ta sama historya, tylko już prawie aktorzy zupełnie inni.

Wówczas na zgromadzeniu ogólnem r. 1874, dwa dni trwały obrady nad wnioskiem, chcącym zgromadzenia ogólne zastąpić zgromadzeniami delegatów w pojedynczych obwodach wybranych. Bardzo nieznaczna większość zgromadzenia ogólnego uchwaliła wybrać komisyę z 7 osób i tej przekazano ową ważną sprawę; miała ona ją zbadać i przedłożyć swoje wnioski Radzie nadzorczej. To ciało zaś obowiązane było wnioski komisyjne rozpatrzeć i złożyć o nich sprawozdanie na następnem zwyczajnem zgromadzeniu ogólnem. Warto dzisiaj przypomnieć krajowi, jaki był skład owej komisyi. Zasiadali w niej pp. Augustynowicz Bolesław, Janko Henryk, Dembowski Zygmunt, Wolański Witold, Jędrzejowicz Henryk, hr. Dzieduszycki Stanisław i Rogaliński Mieczysław; jako zastępcy pp. Pawlikowski Mieczysław i dr. Biesiadecki Stanisław. Przewodniczył komisyi śp. Henryk Janko. Ukończyła ona prace w listopadzie r. 1874 i projekt swój przesłała Radzie nadzorczej dnia 22 listopada. Rada nadzorcza wybrała dla ocenienia projektu specyalną komisyę, a na jej czele stanął Stanisław Starowiejski. Czyż to nie proste złudzenie, że dzisiaj cofnęliśmy się o dwadzieścia lat wstecz?

Projekt owej komisyi z siedmiu napotkał w komisyi Rady nadzorczej na zasadnicze zarzuty. Podziwiać dzisiaj po latach dwudziestu należy bystrość, z jaką odkryto słabe strony owego projektu. Rada nadzorcza wskazała, że nie wystarczy ustanowić ordynacyę wyborczą, przepisującą liczbę i sposób wybierania delegatów powiatowych na walne zebrania; że to za mało ograniczyć się na przekazaniu tego samego zakresu działania zgromadzeniu delegatów, jaki przysługiwał na podstawie statutu ogólnemu zgromadzeniu członków towarzystwa. Ta dopiero niewinna zmiana — wskazała Rada nadzorcza — musi pociągnąć za sobą głębsze przeobrażenia w dalszych kołach zarządu towarzystwa. Po cóż ma urzędować tak liczna Rada nadzorcza, a obok niej druga powiększona jeszcze Rada nadzorcza, to jest zgromadzenie delegatów z dyetami i kosztami podróży, boć przecież wybranych, powołanych, zmuszonych wyborem do zajmowania się sprawami towarzystwa nie można obarczać dokładaniem z własnej kieszeni do służby publicznej i nakładać na nich podatek materyalny obok ofiary pracy, czasu, trudów podróży, talentu i zdolności. Po cóż te dwie instytucye obok siebie, w jednaki sposób wybierane?

Podniósłszy te słabe strony projektu, opracowanego przez komisyę z siedmiu, Rada nadzorcza zażądała wyczerpującego referatu, któryby jasno formułował całą reformę, wyprowadzał wszystkie następstwa z tej zasadniczej zmiany podstaw walnych zebrań i obmyślał korzystne ich i pomyślne dla towarzystwa rozwiązanie i załatwienie.

Dziwna rzecz, że jak ówczesna komisya z siedmiu, tak dziś wniosek pokucki nie wchodzi w owe szczegóły ważne i doniosłe, ograniczając się na wysunięciu samej zasady, a wszystkie jej słabe strony chowając pod korzec. Czy obywatele Pokucia nie chcą ich widzieć, czy nie chcą o nich myśleć. Nie chcą na pewno, odstraszeni przykładem owej pamiętnej komisyi, która zniewolona wezwaniem Rady nadzorczej, sięgając w głąb, pragnęła rozprawić się ze wszystkiemi następstwami przeobrażenia walnego zebrania i wpadła w bałamutną, niepewną reformę podstaw całego towarzystwa, mogącą je pchnąć na niepewne koleje. *Historia magistra vitae.* Korzystajmy z doświadczeń przeszłości i rozpatrzmy się w owym słynnym projekcie. To cenny na dzisiaj dokument, głęboka nauka.

Z bieżącej chwili.

Koło polskie w parlamencie wiedeńskim zbiera się tymi dniami celem dokonania wyboru swego prezesa. Dzienniki wiedeńskie i pewien lwowski dziennik wysuwają kandydatury pp. Zaleskiego i Abrahamowicza; kandydatury te są jednak wyrazem jednej tylko grupy posłów, tak zwanej podolskiej. W każdym razie większości kandydatury te nie dogadzają; jest przecież nawet pewna grupa posłów polskich, która miała zamiar wyrazić votum nieufności p. Zaleskiemu. Omawianą też jest kandydatura na prezesa obecnego wiceprezesa Koła p. Benoëgo; jest to wytrawny parlamentarzysta, spadkobierca najpiękniejszych tradycyj Koła polskiego, człowiek wielkiego taktu politycznego i osobistych zalet. P. Benoë wszakże stanowczo oświadczył, że przewodnictwa Koła nie przyjmie i że w razie wyboru złożyłby mandat. W Kole pojawiają się prądy, dążące do tego, ażeby p. minister Jaworski pozostał nadal prezesem Koła; prądy te powołują się na precedens w węgierskim parlamencie, gdzie prezes gabinetu był równocześnie prezesem stronnictwa liberalnego, i tłumaczą, że kiedy gabinet jest parlamentarny i kiedy ministrowie, jak w danym razie, są delegatami klubów w gabinecie, pozostanie na czele Koła p. Jaworskiego, jest możliwem i dopuszczalnem, tem więcej, że p. Jaworski nie stoi na czele fachowego ministerstwa, coby mu utrudniać mogło przewodniczenie Kołu.

Niejednokrotnie podnoszono już silne obecne stanowisko naszej monarchii na zewnątrz i znaczenie trójprzymierza dla pokoju europejskiego. Co dopiero ukończona wizyta hr. Kalnoky'ego w Monzy u króla włoskiego, wywołała różne głosy niechęci ze strony nieprzyjaciół potrójnego związku. Podnoszą oni, że gabinet włoski Giolittiego nie ma trwałości, że z nim niepodobna zawierać trwałych umów. W trwałość gabinetów włoskich i my nie wierzymy, ale ponad gabinetem stoi król włoski, stoi rozum polityczny włoskich mężów stanu, stoi interes Włoch. A wszystkie te czynniki przychylne są trójprzymierzu i rozumieją jego znaczenie. Byliśmy przecież niedawno świadkami upadku gabinetów włoskich, ale mimo tego żaden z nowo-powstałych nie wszedł na tory polityki zagranicznej, przeciwne trójprzymierzu. Włochy wiedzą bardzo dobrze, ile jest przeciwieństw między ich interesami a interesami Francyi i stale trzymają się związku z Niemcami i Austro-Węgrami. Pobyt hr. Kalnoky'ego w Monzy jest wymownym dowodem, że związek pokojowy trwa bezustannie, że się wydoskonala, ulepsza. Naturalnie, nie cieszy to Francyi i Rosyi.

Każde wzmocnienie Austryi, czy zewnętrzne, czy wewnętrzne, wywołuje niechęć prasy rosyjskiej. Znaczący to objaw. I tak *Nowoje Wremia* z przekąsem odzywa się o gabinecie koalicyjnym; dziennik ten wolałby zapewne, aby gabinet był centralistyczny, niemiecki, i dokuczał Słowianom. Powstałe stąd niezadowolenie byłoby bardzo na rękę pewnym sferom rosyjskim, pragnącym jak najdalej idącego stanu rozdrażnienia w Austryi. *Moskowskija Wiedomosti* szczują wprost Słowian przeciw gabinetowi koalicyjnemu i mówią, że oni nie mogą niczego oczekiwać od gabinetu księcia Windischgraetza. Rozmyślnie twierdzi rosyjski organ, iż Czesi będą jeszcze bardziej teraz prześladowani. Niechno rosyjski organ rozpatrzy się lepiej w stosunkach carstwa, niech bez bielma na oku spojrzy na prześladowanie, jakiemu ulegają Polacy i Słowianie w Rosyi, prześladowanie o pomstę do nieba wołające, a potem dopiero miesza się do austryackich stosunków i bierze w obronę Czechów. Czechom w Austryi przysługują pełne prawa konstytucyjne, jak wszystkim innym ludom monarchii. Gabinet ks. Windischgraetza, a w nim Polacy i reprezentanci klubu Hohenwarta nie przyłożą nigdy ręki do prześladowania Słowian, a jeżeli oni utrzymują stan wyjątkowy w Pradze, to bardzo poważne za tem przemawiać muszą powody. Rosya może wie coś o nich.

Konflikt między Austryą i Serbią, z powodu kwestyi celnej, według *Fremdenblattu*, nie jest jeszcze załatwiony i przeciwnie, zaostrzył się nawet więcej. Dziennik ten pisze: „Traktaty handlowe z Serbią, zostały lojalnie dochowane przez Austryę i ta, wcale nie wyzyskała swego stosunku wielkiego mocarstwa do małego państewka. Ponieważ stało się zadość wszelkim żądaniom serbskim, trzeba się więc spodziewać, że i z tamtej strony stypulacye traktatowe, zostaną lojalnie załatwione. Przez jakiś czas namyślano się, czy Austrya nie powinna przedsięwziąć kroków, któreby w formie stanowczej skłoniły rząd serbski do opuszczenia tymczasowego stanowiska. Nie pomylimy się zapewne, sądząc, że wysłana nota do rządu serbskiego, była w tym duchu zredagowaną“.

Obecne ministeryum Trikupisa, składa się z samych jego przyjaciół i zwolenników. Żaden z nich, nie był dotąd ministrem, ale wszyscy należeli do Izby deputowanych. Minister spraw wewnętrznych Buphidis i sprawiedliwości Stephanos, byli dotąd adwokatami w Atenach. Minister oświaty Kallipronos, nie zajmował dotąd żadnego urzędowego stanowiska. Minister wojny Tsamallos i marynarki Bubalis, znani są, ze swoich wybitnych fachowych zdolności.

W Londynie odbył się meeting kobiet, na którym uchwalono popierać wszelkiemi siłami prawo o dopuszczeniu kobiet do głosowania.

Przemawiało wiele kobiet, a wszystkie naturalnie starały się dowieść że jeżeli parlament przychyli się do ich żądań, deszcz pomyślności spadnie na całą Anglię.

Widocznie angielska Izba gmin, musi podzielać w znacznej części to zapatrywanie, gdyż bil o głosowaniu do rad dystryktowych, przeszedł większością 147 głosów, przeciwko 129.

Jak wiadomo, w bilu tym, jeden paragraf zastrzega przypuszczenie kobiet do głosowania.

NEMROD i S-ka

44)

PRZEZ

Jerzego Ohnet'a.

(Ciąg dalszy).

Wie on, że Pont-Croix włada równie dobrze ręką lewą, jak prawą; z drugiej strony obrachowuje, iż ranny, nie mając siły do przewlekania walki, zechce przyspieszyć jej rezultat, dopuści się nieostrożności, która w moc jego odda przeciwnika.

Pont-Croix nie mniej przytomny, postanawia powstrzymywać się od ataku, oczekując spokojnie cięć Brucken'a. Zna on pewne cięcie, odpierające uderzenie, które dotąd nie zawiodło go ani razu.

Przeciwnicy, ustawieni przez Prefont'a, znajdują się znowu naprzeciwko siebie. Krzyżują szpady, czatując na korzystną chwilę. Brucken pomimo powziętego postanowienia, staje się nerwowym, widząc bierną odporność margrabiego. Liczył na wściekłe atakowanie; ten stan obronny, wyczekujący, drażni go niepomiernie. Wbrew rozwadze zapala się coraz bardziej. Klemens, mający się wciąż na baczności, obrzuca go przenikliwem wejrzeniem, zdającem się szukać miejsca, w które ręka jego cios wymierzy.

Przez chwilę obaj stoją wyprężeni, w zawieszeniu, jak gdyby przed nimi śmierć stanęła.

Przygnębiające milczenie ścina krew w żyłach widzów.

Nagle Hubert rzuca się gwałtownie naprzód i energicznem cięciem naciera na przeciwnika. Klemens odpiera cios. Brucken podwaja siłę ataku i zmieniając nagle kierunek, daje dwa kroki w bok, mierząc wprost w pierś przeciwnika. Klemens odbija uderzenie, w mgnieniu błyskawicy lśniące ostrze zagłębia się w bok Brucken'a, który z jękiem wypuszcza broń z dłoni. Przez chwilę jeszcze z twarzą, w której konwulsyjnie drga nienawiść i groźba, z ręką na piersiach, jak gdyby dla powstrzymania uciekającego oddechu, patrzy w twarz margrabiego. Chce rzucić się na niego, ale nogi uginają się pod nim i pada w objęcia Francfort'a z przeraźliwą czkawką.

— Rozciągnąć go na trawie! — woła chirurg.

Odsłoniwszy koszulę rannego, odkrył szeroką pierś dyszącego chrapliwie Huberta. Krwi ani śladu, nic, tylko mały punkt fioletowy, rzekłbyś proste ukąszenie osy. Ale cięcie przeniknęło głębiej, a uciążliwa duszność rannego zdradza krwotok wewnętrzny. Czerwona piana wybiega mu na usta, głowa opada: zemdlał.

— Trzeba krew puścić zadecydował chirurg.

— Wyjmuje narzędzia i zaciskając ramię Huberta bandażem, przecina lancetem żyłę. Ale krew nie ukazuje się prawie wcale. Nuno zwraca pytający wzrok na Francfort'a, który potrząsa smutnie głową.

— Stracony — szepcze Termont — ostrze szpady przeniknęło do serca.

Brucken czyni ruch gwałtowny, jak gdyby usiłował się podnieść, wargi mu drżą, chrapliwy jęk podnosi pierś. Patrzy na Nuna, chciałby mu coś powiedzieć. Ale wyraz straszliwego bólu wykrzywia kurczowo twarz, oczy stają słupem, pada na wznak.

Chirurg kładzie rękę na piersi i mówi:

— Skończył...

Termont odłącza się od orszaku śmiertelnego i zbliżaj się do margrabiego, ubierającego się przy pomocy Pre-font'a.

— Umarł...

Brwi Klemensa marszczą się, smutek zasępia mu czoło. Odwraca się, aby nie widzieć tego wielkiego, bladego ciała, rozciągniętego na trawie, a później głosem cichym dodaje:

— Odważny był, skończył jak człowiek serca. Może to i lepiej...

* * *

Nuno powrócił do domu drżący, wzburzony okropnemi przejściami pojedynku.

Chevrolière stało się dlań odtąd miejscem fatalnem; postanowił opuścić je co prędzej i powrócić na stały pobyt do Paryża.

— Jedź, ojcze — mówiła Estera, powiadomiona o nagłem postanowieniu bankiera, — ale pozwól mi tu pozostać z panią Faverger. Wiesz, że lubię nadewszystko spokój, ciszę, przechadzkę i orzeźwiające powietrze wsi...

— Ależ...

— O, tylko jakiś czas tu pozostanę. Przyjadę do ciebie niezadługo... Tymczasem odzyskasz swobodę działania, możność uregulowania *wszelkich* stosunków według swego upodobania. Przyznaj, że moja obecność krępowałaby cię w niejednem postanowieniu... A tak z góry zgadzam się na wszystko, bylem o niczem nie wiedziała.

Smutne przeczucie ogarnęło serce bankiera.

— Estero — zawołał. — Ty chcesz mnie opuścić na zawsze.

— Nie, ojcze.

— Nie przypuszczasz sama, jak mi będzie ciężko rozłączyć się z tobą.

Spuściła głowę i tym razem z odcieniem gniewu w głosie podchwyciła:

— Dasz się łatwo pocieszyć.

Pociągnął ją ku sobie z serdeczną tkliwością.

— Moje drogie dziecię, nie dręcz mnie. — Ani słówka o tem, co nas oboje boli. Każesz mi drogo okupywać moje... słabostki. Ale mam nadzieję, że w końcu pogodzisz się z niemi, przebaczysz je.

— Źle zrozumiałeś mnie, ojcze. Pozostaję tu dla uspokojenia podrażnionych nerwów. Jeśli żądasz, abym pojechała z tobą, wypełnię twój rozkaz.

— Cóż znowu? Czym opierał się kiedy twoim życzeniom?.. Tyranem nie byłem nigdy. Przeciwnie, tak bym rad wszystko pogodzić... Myśl, że możesz mieć żal do mnie, pozbawiłaby mnie spokoju... No, bądźmy znów dobrze ze sobą, jak przedtem, kiedyś była malutką. Na co masz chęć w obecnej chwili? Może ci się podobał jaki obraz, konie, pojazd cugowy? Powiedz... Niczego ci nie odmówię.

Biedny Nuno, nie umiał zanieść prośby do kobiety, nawet do własnej córki, bez ofiarowania z góry zapłaty.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Jeszcze o Panamie.

Wiadomości nadchodzące z Izby deputowanych, nie brzmiały bardzo pomyślnie. Przytaczamy tutaj kilka słów jednego, znanego deputowanego, wystosowanych do pana N. przyjaciela Lessepsów:

Drogi przyjacielu!

O godz. 4 po południu wręczono mi twój bilet. Pobiegłem do sali oczekiwania, lecz nikogo nie zastałem. Niestety! mogę przesłać tylko smutne nowiny. Ogólne usposobienie jest deprymujące i nie ma nic do zrobienia. Żałuję niezmiernie, iż nie mogę być użytecznym, ale jest czyste niepodobieństwo, cokolwiek uczynić".

Z tego listu można osądzić, że usposobienie parlamentu dla antrepryzy panamskiej, było mniej, niż przychylne.

Gdyby w tej epoce rząd okazał więcej energii i wziął seryo pod swoją opiekę interesa akcyonaryuszów panamskich, wszystko jeszcze mogłoby być uratowane.

Lecz za wiele się namyślano i za wiele było złej chęci, ze strony rządzących.

Nikt nie chciał zrobić pierwszego kroku i nikt nie miał ochoty podjąć się obrony sprawy tak ważnej i tak już skompromitowanej.

Jeżeli nie chciano działać otwarcie, to cały świat odbywał po cichu pielgrzymkę na ulicę Charras i wszyscy się oświadczali z przyjaźnią i dobrem słowem.

Pociąg pędził z niezwykłą gwałtownością, a Lessepsowie nie starali się o zwolnienie jego biegu. Chcieli tylko najszybciej przybyć do celu.

Nie można twierdzić, aby szukano „protektorów". Nawet ich unikano; jeżeli jednak przychodzili z gotowym układem w ręku, trudno ich było wyrzucać za drzwi.

Pamiętamy zgrabną odpowiedź daną jednemu z takich protektorów, wielkiemu finansiście, wielkiemu politykowi, czy też wielkiemu pisarzowi. Mniejsza jednak o godność.

Po zwykłej wymianie grzeczności, rozpoczęła się następująca rozmowa:

— Mój Boże! masz pan ciężkie zadanie do spełnienia. Ale za tobą stoi cały legion akcyonaryuszów.

Ja także mam niezmierne obowiązki. Wydaję córkę za mąż i muszę ją wyposażyć.

— A więc?

— Przyszedłem właśnie poprosić pana o pomoc w tym względzie.

— W jakiej formie?

— Abyś pan dał posag mojej córce.

— Są posagi różnego rodzaju — odpowie Karol Lesseps, silnie zażenowany bezczelnością protektora. Inny daje proletaryusz, inny milioner. Pierwszego nie przyjąłbyś pan, na drugi mnie nie stać.

— Możemy się w każdym razie porozumieć.

Po krótkiej dyskusyi zgodzono się wreszcie na cyfrę posagową i to dość pokaźną.

Przy rozstaniu daleko chłodniejszem, niż było powitanie, Lesseps rzekł:

— Jestem bardzo szczęśliwy z zawiązania stosunków z panem, ale muszę sobie powinszować, że nie posiadasz tyle córek, co mój ojciec.

Miesiące całe trwał wyzysk a wymagania rosły z każdym dniem.

Ferdynand Lesseps i jego sztab krzyczeli: „Naprzód!"

Pomiędzy szantażystami wybitną rolę zajmował baron Reinach.

Kartusze, Maudriny i inni słynni rzezimieszkowie przytrafiają się w każdej epoce.

Reinach ilustrował koniec naszego stulecia. Jeżeli mamy prawdę powiedzieć, stulecia gangreny moralnej i ogólnego zepsucia.

Baron Reinach po zerwaniu stosunków z domem bankierskim Kohn-Reinach i Sp. stracił wiele pieniędzy na spekulacyach. Postanowił odbić się na kompanii panamskiej.

Posiadał wiele sprytu i potrafił się przedstawić jako wyborny agent do zakupywania „przekonań parlamentarnych".

Beczki mleka, które wyssał z krowy panamskiej, dotąd przechowały się w tradycyi.

Dotąd niewiadomo, jakie wyciągnęli kwoty: Robert-Reinach i jego adjutant Bertrand-Arton?

Interesa Reinacha znajdowały się w stanie godnym opłakania. Stosunki z Korneliuszem Herzem, były także nie do pozazdroszczenia. Słynny doktór oprócz choroby na którą jeszcze teraz cierpi, miał słabość także komenderowania wielkiemi antrepryzami wyzysku. Wykręcał Reinachem, według własnego upodobania. Kazał mu działać, śpiewać, mówić, jak nakazywał jego osobisty pogląd.

Z 8 czy 10 milionów, jakie Reinach wydarł towarzystwu panamskiemu, więcej niż dwie trzecie przeszło do kieszeni doktora Korneliusza Herza.

Sztuka polska na wystawie roku 1894.

W dniu 15 bieżącego miesiąca w sali marszałkowskiej gmachu sejmowego, odbyło się posiedzenie sekcyi XX powszechnej wystawy krajowej. W naradach uczestniczyło niezwykle liczne grono członków sekcyi, tak lwowskich jak i umyślnie z Krakowa przybyłych. Przewodnictwo objął prezes sekcyi Władysław Łoziński. Obecni: Ks. kanonik Antoni Petruszewicz, Władysław Przybysławski, dr. Maryan Sokołowski, dr. Jan Antoniewicz, Antoni Piotrowski, Wojciech Kossak, Tadeusz Popiel, Karol Młodnicki, Władysław Rybczyński, Tomasz Dykas, Michał Sozański, Stanisław Dębicki, dr. Aleksander Czołowski, Wojciech hr. Dzieduszycki, Tadeusz Rybkowski, Jan Styka, dr. Jeschkeles Caro, Marceli Harasimowicz, Piotr Harasimowicz, Stanisław Batowski, dr. Stanisław Tomkowicz. Stanisław Rajchan, dr. Alfred Zygadłowicz, Roman Lewandowski, Stanisław Sokołowski. Dyrekcyę wystawy reprezentowali dr. Zdzisław Marchwicki i sekretarze Juliusz Starkel i Jan Kazimierz Zieliński.

Przewodniczący zagaił zgromadzenie od uczczenia w słowach podniosłych pamięci Jana Matejki, poczem powitał między zebranymi ks. Petruszewicza, wytrawnego znawcę sztuki ruskiej i ruskich zabytków, liturgicznych.

Nastąpiło sprawozdanie z dotychczasowej szerokiej, a płodnej w następstwa działalności sekcyi.

Organizacya wystawy sztuki spółczesnej rozpoczęła się, jak objaśnił p. Łoziński, od rozesłania zaproszeń wédług możliwie dokładnej listy. Do najwybitniejszych artystów, zajmujących w sztuce naczelne stanowiska, odniesiono się osobiście. Mianowano dalegatów zagranicą, w liczbie tych zaś zasłużył się wielce p. Rosen w Monachium. W podobny sposób wzięto się do działu wystawy starożytności. Uformowano listę kollekcyonistów, uproszono o pośrednictwo delegatów powiatowych, utworzono wreszcie dwa komitety: w Krakowie i Poznaniu. O zabytki kościelne udano się do duchowieństwa; ks. arcybiskup Stablewski sprzyja podniesionej myśli. Wielką wagę przywiązano do zebrania zabytków miast naszych i ich dawnych urządzeń; niestety pomimo zachęcającego okólnika Wydziału krajowego, żniwo nie wypadło dość obficie, pamiątek tych bowiem coraz ubywa. Natomiast wielkiego plonu spodziewać się należy z synagóg galicyjskich, w których spoczywają dotąd zabytki z pod dłoni rękodzielników i artystów krajowych. Kollekcyę tę zawdzięczać będzie wystawa p. Namiestnikowi, który za pośrednictwem pp starostów polecił zbadać, czy i jakie przedmioty w synagogach się znajdują. Do tejże wysokiej interwencyi ucieczono się celem zgromadzenia zabytków polskich ze zbiorów cesarskich.

W dalszym ciągu dr. Sokołowski, prof. uniwersytetu krakowskiego, wśród wytężonej uwagi obecnych, przedstawił zabiegi oddziału krakowskiego. Zabiegi to znamienite, dowodzące gorącego zajęcia się sprawą i wysokiej umiejętności w jej przeprowadzeniu. Zawiązano tedy komitet lokalny, zajmujący się wystawą malarstwa retrospektywnego, złożony z mowcy, prof. Władysława Łuszczkiewicza, Piotra Stachiewicza, Juliusza Kossaka, Ludomira Benedyktowicza, Jerzego Mycielskiego i Konstantego Górskiego. Porozumiano się z oddziałem lwowskim dla ujednostajnienia programu. W zakres czynności objęto Kraków i Galicyę zachodnią. Przybytek okazał się znaczny, zwłaszcza sztuka polska z pierwszej połowy XIX wieku doskonale będzie reprezentowaną i w nowem zupełnie wystąpi świetle. Wystawa ta może mieć dla sztuki naszej wielkie, potężne znaczenie. Znanych ledwie z nazwiska lub nieznanych nam mistrzów, ujrzymy tu w całej okazałości, (zwłaszcza w rysunkach) niepospolicie indywidualnych, skończonych. Zadziwi to niewątpliwie dzisiejszych artystów, poruszy ich fantazyę, na twórczość ich wpłynie dodatnio. Przypuszczać się prawie nie chce, jakimi artystami byli tacy: Wojniakowski, Bersz i inni. Słowem otrzyma się pełne wyobrażenie o twórczości protoplastów dzisiejszego malarstwa.

Prof. Sokołowski też w zastępstwie nieobecnego profesora Łuszczkiewicza, przedstawił starania komitetu krakowskiego wystawy starożytności.

Przeważną część obrad zajęła sprawa wystawy matejkowskiej, przedstawiona z porywającym zapałem i przekonaniem przez przewodniczącego p. Łozińskiego. Niepodobna zaiste pomyśleć, aby wystawa r. 1894 nie złożyła hołdu pamięci mistrza Matejki! Prezes wystawy, dyrektor Marchwicki i mowca rzucili myśl wystawy matejkowskiej, ten sam pomysł zakomunikował też dyrekcyi prof. dr. Sokołowski, projektując wystawienie oddzielnego pawilonu z dziełami mistrza, szkicami i pamiątkami po nim, słowem „przybytku hołdu". Niestety pomysł ten cenny z wielu przyczyn upaść musi. Miejsca pryncypalne już zajęto, na wybudowanie gmachu brak też czasu. Sądzi przeto mowca, iż godnem będzie uczczeniem mistrza, jeżeli jedną salę pałacu sztuki t. z. honorową odda się w całości na dzieła twórcy „Skargi" i „Unii lubelskiej".

Po przemówieniu tem, przyjętem oklaskami, wywiązała się długa dyskusya.

Po wyczerpującej tej dyskusyi uchwalono salę honorową pałacu sztuki przeznaczyć na wystawę matejkowską, a komitetowi krakowskiemu wystawy retrospektywnej poruczyć przygotowania wstępne.

Z porządku dziennego nastąpiła kwestya jury dla przyjęcia obrazów i premiowania, przyczem wywiązała się interesująca rozprawa co do dopuszczenia do jury artystów obcych. W dyskusyi brali udział hr. Dzieduszycki, Piotrowski, Łoziński i Harasimowicz. Sprawę tę jednak pozostawiono w zawieszeniu powołując natomiast do jury:

Ze Lwowa: dra Jana Antoniewicza, Tadeusza Barącza, Jerzego hr. Borkowskiego, Wojciecha hr. Dzieduszyckiego, Stanisława Dębickiego, Stanisława Batowskiego, Władysława Łozińskiego, Karola Młodnickiego, Juliana Makarewicza, Tadeusza Popiela, Edwarda Pawłowicza, Jana Stykę, ks. Henryka Skrochowskiego, Michała Sobańskiego i Tadeusza Wiśniowieckiego.

Z Krakowa: Juliusza Kossaka, Wojciecha Kossaka, Władysława Łuszczkiewicza, Henryka Rodakowskiego, Teodora Riegera, dra Maryana Sokołowskiego i Ludwika Michałowskiego.

Z Paryża: Juliana Fałata, Cypryana Godebskiego i Stanisława Rajchana.

Z Wiednia: Kazimierza Pochwalskiego.

Z Monachium: Józefa Brandta, Władysława Czachorskiego i Alfreda Kowalskiego

Z Rzymu: Henryka Siemiradzkiego.

Na tem skończyły się poważne i tyle doniosłe dla spraw sztuki naszej na wystawie roku 1894 obrady sekcyi XX-tej.

Sekcya to arcyenergiczna, zadanie swoje wysoko pojmująca, a niestrudzony, ofiarny i umiejętny kierownik jej skarbi sobie nową, trwałą zasługę.

Rozchodzący się artyści lwowscy i krakowscy na poufnem już zebraniu postanowili urządzić podczas wystawy roku 1894 wiec malarzy, rzeźbiarzy i architektów polskich.

†

Hrabia Hartenau.

W nocy z czwartku na piątek zmarł w Gracu, po krótkiej chorobie, hrabia Hartenau, dawniejszy panujący książe bułgarski, Aleksander Battenberg, a ostatecznie zajmujący stopień jenerał majora w armii austryackiej.

Z widowni życia ubył człowiek odznaczający się wybitnymi talentami wojskowymi i przeznaczony w przyszłej wojnie do odegrania świetnej roli. Żywił on w swoich piersiach daleko sięgające plany, które nieubłagana Parka gwałtownie przecięła. Posiadał przytem szlachetne przymioty duszy i umiał swojem obejściem zjednywać sobie licznych przyjaciół.

Hrabia Hartenau urodził się 5 kwietnia 1857 r., jako drugi syn księcia Aleksandra Hessen-Darmsztadzkiego i jego morganatycznej małżonki hrabianki Hankównej, córki polskiego ministra wojny podniesionej później do godności księżny Battenberg. Gdy doszedł lat, wstąpił do wojska i służył w 24 pułku heskich dragonów. Następnie przeniósł się do armii rosyjskiej i odbył kampanię 1877—1878 r. przeciwko Turkom. Towarzyszył księciu rumuńskiemu przy oblężeniu Plewny i razem z Hurką przeszedł Bałkany. Po powrocie wstąpił do pułku *Gardes-du-Corps* i pełnił służbę w Poczdamie. W dniu 29 kwietnia 1879 roku bułgarskie zgromadzenie narodowe w Tyrnowie powołało go na tron bułgarski. Cesarz Aleksander II jego wuj sam mu dopomógł do wyboru.

Połączenie zachodniej Rumelii z Bułgaryą w 1885 r. stało się przyczyną wojny z Serbią. Książę Aleksander stanął na czele armii bułgarskiej i odniósł kilka walnych zwycięstw. Tylko interwencya Austryi, ocaliła wtenczas Serbię od smutnych następstw.

Ponieważ nie chciał się nagiąć do planów rosyjskich i myślał seryo o zupełnej niezależności księstwa bułgarskiego ściągnął na siebie niechęć carską. Ta spowodowała wybuch spisku wojskowego, którego następstwem było — wywiezienie księcia z Sofii. Powrócił wkrótce i ludność bułgarską przyjmowała go tryumfalnie na całej drodze od Ruszczuku do Sofii.

W Ruszczuku konsul rosyjski powitał go w galowym uniformie. To spowodowało księcia do wysłania telegramu do cara. Odpowiedź szybko nadeszła, ale niespodziewanie w tonie szorstkim. Książe widząc, że nie podoła intrygom rosyjskim usunął się dobrowolnie 7 września 1886 roku i zamieszkał dłuższy czas w Darmsztadzie.

Gdy w 1888 roku cesarz Fryderyk objął rządy, cesarzowa Wiktorya chciała drugą swoją córkę Wiktoryę oddać za żonę księciu Aleksandrowi. W tym wypadku byłby zajął pierwszorzędne stanowisko w armii niemieckiej. Bismarck pokrzyżował plany cesarzowej, przedstawiając, że małżeństwo mogło by sprowadzić groźne nieporozumienia między Niemcami i Rosyą.

Poczem książe Aleksander wykreślił się z listy oficerów armii niemieckiej i 2 lutego 1889 roku poślubił w Nicei śpiewaczkę Joannę Loisinger z Preszburga, z którą się poznał w Darmsztadzie. Od tej chwili przyjął nazwisko hrabiego Hartenau.

Na początku 1890 roku wstąpił do armii austryackiej i zamianowano go pułkownikiem 27 pułku piechoty króla Belgijskiego.

Rząd bułgarski wyznaczył mu roczną dotacyę w kwocie 50 000 franków, którą przyjął za zezwoleniem cesarza Franciszka Józefa.

W 1892 r. przy awansie majowym otrzymał stopień jenerał majora i zarazem dowództwo 11 brygady piechoty, konsystującej w Gracu.

Ostatecznie brał udział w wielkich manewrach pod Güns

KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

Świat. Nr. 22 *Świata*, zaczynający się od prześlicznej winiety tytułowej Piotra Stachiewicza, poświęcony jest w dziale artystycznym dwóm wielkim aktualnościom bieżącej chwili. Pierwsza z nich jest smutna, bo odnosi się do zgonu nieodżałowanego Jana Matejki; druga budzi w sercu nadzieję, przedstawia bowiem w malowniczy, wielce udatny sposób powszechną wystawę krajową lwowską z roku 1894. Pierwsza reprezentowaną jest przez parę ciepłych i serdecznych artykułów o zgasłym przedwcześnie mistrzu, tudzież przez trzy portrety, wykonane podług wybornych podobizn fotograficznych Juliusza Miena; dalej przez wizerunek wielkiego artysty spoczywającego na łożu śmierci, nakreślony przez K. Żelechowskiego z wielką prawdą, oraz przez reprodukcyę jednego z najdawniejszych obrazów Matejki „Otrucie królowej Bony". Drugą zręcznie opisuje żwawy fejleton, podpisany pseudonimem *Cello* i zapowiadający się jako początek seryi dalszych sprawozdań. Ilustruje go zaś siedem wybornych rysunków Henryka Dyrdonia i Stanisława Fabijańskiego, wyobrażających równie gmachy już powstałe i budujące się obecnie, jak i położenie całej ekspozycyi, jej stronę krajobrazową. Artykuł wspomniany jak i ilustracye go dopełniające świadczą wymownie, że *Świat*, dzięki swej artystycznej technice, tak wytwornie i pięknie rozwiniętej — pomimo, że jest pismem prawdziwie literackiem, w całem dodatniem znaczeniu tego wyrazu - stał się także organem wystawy z 1894 roku, co najniezawodniej podniesie jeszcze bardziej jego znaczenie w najszerszych kołach czytelników galicyjskich, tak w sferach przemysłowych jak i rolniczych, dla których od dziś staje się on koniecznym, niezbędnym. Cieszymy się tem szczerze, czasopismo bowiem takie jak *Świat*, zasługuje na jak największe rozpowszechnienie. — Oprócz utworów wymienionych wyżej numer 22 gi naszego krakowskiego dwutygodnika ilustrowanego mieści w sobie jeszcze: dalszy ciąg gryzącej satyry Faleńskiego p. t. „O głupim Gawle"; artykuł Zygmunta Sarneckiego o „Nowej poezyi" à propos tomu wierszy Miriama „Z czary młodości"; dalszy ciąg sumiennej pracy profesora Waleryana Hecka „Krzysztof Kolumb w świetle najnowszych badań" i dalszy ciąg wielce zajmującego studyum historycznego „Koniec Morstina" przez Ernesta Deichesa. Zaokrągla pięknie całość zeszytu interesujący dodatek z „Teodorą" Wiktoryna Sardou.

KRONIKA.

Kalendarz. Dziś Stanisława Kostki i Elżbiety kr. Jutro Feliksa Walezyusza w.

Promocya niewidomego. Na uniwersytecie w Berlinie w dniu 16 bm., odbył się akt niezwykły. Doktoryzował się młodzieniec, który w r. 1865 urodził się niewidomym. Nazywa się on Maks Meyer. Pierwsze początki nauk wykładał mu nauczyciel z instytutu niewidomych, następnie Meyer ukończył gimnazyum realne i złożył egzamin abituryenta z odznaczeniem. Wreszcie przez wiele lat studyował matematykę, fizykę i filozofię. Po napisaniu rozprawy o rachunku różniczkowym, którą bronił znakomicie, przyznano mu stopień doktora. Dziekan filozoficznego fakultetu winszował młodemu doktorowi tak odznaczającej się pracy, a ogół profesorów uznał rozprawę jako nacechowaną wysokiemi zaletami.

Nowy skandal. Z Rzymu donoszą o aresztowaniu dyrektora pisma półurzędowego *Popolo Romano*, Chauvet, a to z powodu zarzutu oszustwa, popełnionego przez państwo. Równocześnie policya uwięziła jeneralnego inspektora cłowego Gallinę. Obaj ci panowie do spółki z kupcem Pinto z Nowary wyłudzili z kasy państwowej na podstawie fałszowanych dokumentów sumy 400,000 lirów. Cavallotti więc widocznie miał słuszność, gdy w izbie przeciw Chauvetowi podniósł zarzut, iż fałszerstwem, wymuszeniem i utrzymywaniem jaskini gry zdobył sobie majątek.

Pięć milionów w spadku. W Paryżu zmarła przed niedawnym czasem hrabina, która zapisała pięć milionów franków dla tego, któryby zechciał cały rok przebyć obok niej w grobie. Jak donoszą obecnie pisma włoskie, znalazł się zdecydowany na wszystko młodzieniec, który ma ochotę rozpocząć owe miłe „sam na sam" w grobie ze zmarłą hrabiną.

Elegancki złodziej. Na wyścigach w Wiedniu w miesiącu wrześniu i październiku zwrócił na siebie szczególną uwagę mężczyzna 40 letni, zawsze elegancko ubrany, który znaczne czynił zakłady i znaczne też sumy przegrywał na totalizatorze. Długi czas nie znano jego nazwiska. Dopiero niedawno dowiedziano się, że owym żarliwym sportsmanem jest niejaki Zajchowski, kamerdyner pani Dormitzer, bawiącej pod ten czas poza Wiedniem na kuracyi. Zajchowski korzystając z zaufania, jakiem zaszczycała go pani Dormitzer, pozwalał sobie gospodarować w jej domu, mianowicie, wybierał z kasy ogniotrwałej obligi i papiery bankowe i takowe częściowo przegrywał na wyścigach lub na loteryi. Manipulacya taka trwała blizko cztery miesiące. Nareszcie źródła dochodu eleganta zostały zatamowane. Jednego dnia nadszedł telegram, w którym pani Dormitzer zawiadamia kamerdynera o swym powrocie i żąda, aby o godzinie 10-ej czekał na nią na dworcu kolei. Rzeczywiście w oznaczonym dniu pani Dormitzer przyjechała, lecz kamerdyner nie raczył na nią oczekiwać. Skoro znalazła się w swem mieszkaniu, pokoje zastała w należytym porządku, nawet stół był nakryty i przygotowana zastawa do śniadania. Na serwecie leżała kartka, w której kamerdyner prosi panią Dormitzer o zajrzenie do kasy, dodając, że jeżeli dopuścił się kradzieży, to jedynie powodowany zemstą za to, że pani Dormitzer kazała mu golić wąsy, a on braku tej męskiej ozdoby przenieść nie był w stanie, bo to hańba dla takiego jak on człowieka. Na innej zaś kartce radzi pani Dormitzer zrzec się skargi, gdyż w przeciwnym razie byłby zmuszony powrócić do zaniechanego na razie projektu zamordowania jej; wkońcu donosi, że ma zamiar odebrać sobie życie.

Bez względu na groźbę pani Dormitzer udała się do policyi. Przeprowadzone śledztwo wykazało w kasie brak dziewięciu sztuk obligacyj, każda po 1000 złr. Kasa stała przyparta do muru i nienaruszona, co wywołało ogólne zdumienie, jakim sposobem kamerdyner zdołał z niej usunąć wzmiankowane wyżej papiery. Po odsunięciu kasy od muru, spostrzeżono znaczny z boku otwór, wycięty widocznie angielskim pilnikiem. Tym to właśnie otworem Zajchowski wybierał potrzebne mu papiery. Natychmiast zarządzono poszukiwania Zajchowskiego, lecz te nie przyniosły żadnego rezultatu, jakkolwiek rysopis kamerdynera był ogólnie znany i charakterystyczna brodawka biała na górnej jego wardze mogła go w każdej chwili zdradzić.

Nareszcie w dniu 17 listopada wieczorem znaleziono poza Wiedniem na polu trupa jakiegoś mężczyzny, wiszącego na drzewie. Rysopis Zajchowskiego po części zgadzał się ze zwłokami denata. Lekarze stwierdzili, że samobójca mniej więcej dokonał samobójstwa przed upływem 24 godzin.

Potrójna zbrodnia spełnioną została w tych dniach w Montbard we Francyi. August Laureau, handlarz wieprzowiny, zabił żonę swoją, macochę, wdowę zaś Febore silnie zranił. Po dokonaniu tych zbrodni, nędznik udał się do pobliskiej kawiarni, celem opowiedzenia o ohydnym swym czynie. Żandarmerya zatrzymała go bezzwłocznie. Laureau jest nałogowym pijakiem; przypuszczają, iż dokonane przestępstwo było wynikiem nagłego obłędu.

Sułtan na scenie. Z Londynu donoszą: Spokój, jaki od dłuższego już czasu panuje w tutejszem ministerstwie spraw zewnętrznych, omal nie został niespodzianie zakłócony. Przed kilku dniami o niezwykłej godzinie, rano, przybył do lorda Roseberry'ego, turecki ambasador. Mogło się komu zdawać, że nagły a ważny jakiś wypadek zaszedł w kwestyi wschodniej. Tymczasem chodziło tu zupełnie o co innego. Rustem-basza był poprzedniego wieczora w teatrze „Gaiety" i ku wielkiemu swemu zgorszeniu widział na scenie sułtana Turcyi, umizgającego się w sposób nie licujący z godnością następcy proroka do odalisek swego haremu. Oburzony tem Rustem zażądał od ministra spraw zewnętrznych natychmiastowego zadośćuczynienia. Roseberry poro-

zumiał się zaraz z lordem Chamberlainem, jako cenzorem teatralnym i już na następnem przedstawieniu zniknął ze sztuki sułtan, a miejsce jego zajął zwykły jakiś basza.

Osobliwsze „intermezzo". Przedstawienie „Trubadura" we włoskiem miasteczku Fiorenzuola d'Aida, w prowincyi Piazenza, urozmaicone zostało w tych dniach w szczególniejszy sposób. Śpiewająca partyę Azuceny artystka Tea Silli, przerwawszy nagle aryę swoją, zawołała donioslym głosem: „Nie mogę dalej śpiewać, bo kapelmistrz Bernardoni wyśmiewa się ze mnie i wymyśla mi od pulpitu!" Powiedziawszy to, wybuchnęła płaczem i wybiegła ze sceny. Wrażenie, jakie ta przemowa wywarła, nie da się opisać. Publiczność powstała z miejsc z hałasem, a kapelmistrz, zwracając się ku widzom, zawołał: „Daję słowo honoru, że ta dama kłamie!" Wśród publiczności powstał jeszcze większy hałas przerwany na chwilę nową przemową, do której czuł się tym razem uprawniony klarnecista, Philippi, który rzekł: „Nasz pan kapelmistrz jest dzielnym człowiekiem i znakomicie dyryguje!" Nie dość na tem: zaraza przemawiania do publiczności ogarnia jeszcze Trubadura i hrabiego di Luna, którzy na wyścigi potępiają zachowanie koleżanki, broniąc także kapelmistrza. Teraz dopiero przyszła kolej na — publiczność. Niejaki p. Fulvio, wychyliwszy się ku scenie z loży parterowej, począł stentorowym głosem: „Jeśli orkiestra ma co do Azuceny, to niech się ze sobą później rozprawią, teraz zaś grać dalej, bo publiczność płaci za śpiew nie za hałasy w teatrze!"... Homeryczny wybuch śmiechu i grzmiące oklaski widzów nagradzają energię pana Fulvio. Powoli ucisza się w sali, orkiestra i śpiewacy zabierają się do roboty, zjawia się nawet panna Silli Azucena i opera dobiega szczęśliwie do końca.

Lichwiarz przed sądem. W Radomiu w miejscowym sądzie pokoju, sądzono w tych dniach pierwszą sprawę, po ogłoszeniu prawa Królestwa Polskiego, przeciw lichwie, wytoczoną Joskowi Lejzorowi Grünowi o nadużycia lichwiarskie. Po zbadaniu świadków i skonstatowaniu faktu, że Grün, dając np. na miesiąc czasu rs. 6, brał weksel na rs. 14, a następnie w razie nieotrzymania po miesiącu rs. 14, kazał sobie płacić jeszcze po rublu procentu za każdy miesiąc prolongaty, sędzia pokoju skazał Grüna na 3 miesiące wieży i rs. 100 grzywien, z ewentualną zamianą tych ostatnich na miesiąc aresztu.

Morderstwo. W Bordeaux, popełniono morderstwo na osobie K. hr. Mieroszowskiego. Nieszczęśliwą ofiarę zwabiono w ustronne miejsce i zabito kilkoma pchnięciami noża. W pomieszkaniu znaleziono 150,000 franków gotówką i kilkanaście kwitów depozytowych na różne kwoty, deponowane w bankach paryskich, genueńskich, brukselskich i innych. Według jego notatki, testament sporządził w 1891 roku i złożył u jednego z notaryuszy w Berlinie. Zabójcy dotąd nie zostali wyśledzeni, Karol hr. Mieroszowski liczył 60 lat i posiadał dawniej majątek w Królestwie Polskiem. Był on bliskim kuzynem Stanisława hrabiego Mieroszowskiego.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na jelenie i kozły (rogacze), zające, lisy, jarząbki, cietrzewie i głuszce koguty, słomki, przepiórki, dzikie gołębie, dropie, pardwy, bażanty, kuropatwy, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Kalendarz rybacki. W listopadzie nie wolno łowić łososi i pstrągów, tudzież raków samca i samicy. Złowione ryby muszą mieć przepisaną miarę. Na wędkę w dnie cieplejsze idzie dobrze okoń, szczupak, głowacica i płotka.

Wspierajmy przemysł ojczysty!

Nabożeństwo żałobne. Za spokój duszy śp. Barbary Anczycowej odbędzie się w poniedziałek dnia 20 b. m. wotywa żałobna w kościele N. P. Maryi o godz 9 z rana.

P. Delegat Laskowski wczoraj wieczorem wyjechał do Wiednia.

Nominacya. Dzisiejsza *Gazeta Lwowska* ogłasza iż p. Namiestnik zamianował koncypienta adwokatury w Krakowie dra Ignacego Rosnera c. k. komisarzem powiatowym *extra statum*. P. dr. Rosner ma być przydzielony oo służby w prezydyum ministerstwa oświaty.

Wieczorek dramatyczny. Jutro w niedzielę dnia 19 bieżącego miesiąca odbędzie się w lokalu stowarzyszenia zawodowych robotników stolarskich (przy ulicy grodzkiej nr. 33 III piętro) „Wieczorek dramatyczny". Program: I. Deklamacya, II. „Pochód z Pochodniami", krotochwila w jednym akcie przez Aureliusza Urbańskiego.

Początek o godzinie siódmej wieczorem. Po wieczorku odbędzie się „Zabawa tańcująca".

Ożył Zajchowski! Powyżej w kronice znajdą czytelnicy w artykuliku p. t. „Elegancki złodziej" szczegóły kradzieży, popełnionej w Wiedniu przez kamerdynera Zajchowskiego. Dzienniki wiedeńskie doniosły, iż popełnił on samobójstwo i że jego zwłoki znaleziono. Tymczasem mniemany nieboszczyk żyje i znajduje się schowany w aresztach policyjnych w Krakowie. Mianowicie przyaresztowała policya wczoraj wieczorem w hotelu Polskim Wojciecha Zajchowskiego, pochodzącego z Ustryny, powiatu krośnieńskiego. Przybył on do Krakowa we czwartek z narzeczoną, z którą zamieszkał w hotelu Saskim pod fałszywem nazwiskiem. Po odjeździe narzeczonej zajął mieszkanie w hotelu Polskim, gdzie też został przytrzymany pod nazwiskiem Józefa Fischera. Aresztowany zaopatrzony był w rewolwer, który mu odebrano. Znaleziono przy nim kartkę loteryjną na 153 zlr., którą to kwotę wczoraj postawił na loteryę liczbową, próbując widocznie jeszcze raz szczęścia. Gotówki znaleziono przy nim około 500 zlr.

Dwa zaczadzenia. Dziś o godzinie 7 rano, wezwano pogotowie ratunkowe na ulicę Pawią do nowo budującego się domu, pod l. 19, należącego do p. Stanisława Serka. Na miejscu zastano w pokoju na drugiem piętrze, dwóch ludzi bez życia, z których jeden nazywał się Franciszek Żyła, był wyrobnikiem i pochodzi ze Skotnik, lat około 23, drugi nazywa się Meicher, imię i pochodzenie niewiadome. Obaj ci ludzie pozostawieni w celu dopilnowania pieców koksowych, ułożywszy się do snu w sąsiednim pokoju, pozamykali okna i drzwi na zewnątrz i doznali zaczadzenia. Wszelki ratunek okazał się bezskutecznym. Zwracamy uwagę, że wypadki tego rodzaju w ostatnich czasach zbyt często się powtarzają.

Akademia umiejętności w Krakowie. Wydział historyczno-filozoficzny odbędzie posiedzenie dnia 20 listopada, o godz. 6 wieczorem z następującym porządkiem dziennym: F. Koneczny „Młodość Zygmunta III" O. Balzer „Walka o tron krakowski w latach 1202 i 1210—1211. Posiedzenie ściślejsze odbędzie się nazajutrz, we wtorek dnia 21 listopada, przed zebraniem walnem akademii, o godzinie 10. Na porządku dziennym: 1) Wybór kandydatów na członków. 2) Wybór sekretarza.

Sekcya skarbowa Rady miejskiej. na posiedzeniu w dniu 15 bm. wybrała przewodniczącym swym dra Feliksa Szlachtowskiego, wiceprezesem p. Alberta Mendelsburga. Do komisyi rekursowej wydelegowała sekcya dra Juliusza Leo. Do podpisywania kwitów ekstabulacyjnych na spłacone czynsza ziemne, wydelegowała sekcya oprócz przewodniczącego, a względnie jego zastępcy, p. dyrektora Franciszka Słęka.

Na posiedzeniu tem przyznano kilka pożyczek rękodzielnikom z funduszu imienia arcyksięcia Rudolfa, jak i z funduszu imienia dra Dietla.

Nadmienić wypada, ze w tym funduszu znajduje się około 10.000 zlr na cele pożyczkowe, lecz strony nie zgłaszają się, a przecież pożyczki udzielane są pod nader korzystnymi warunkami. Pożyczki mogą być zyskane I z funduszu Rudolfa w sumie 250 złr. z procentem 4 od sta, zaś z funduszu Dietla po 200 złr. z procentem 3 od sta. spłacone w ciągu jednego roku, w ratach dwutygodniowych. Wymaganym jest jeden poręczyciel, przedewszystkiem właściciel realności.

Pożyczki te przeznaczone są na podniesienie rękodzieł i drobnego przemysłu.

Sekcya ekonomiczna m. Krakowa na odbytem w dniu 15 listopada posiedzeniu, wybrała do komisyi, mającej zająć się sprzedażą gruntów i realności miejskich, radców pp. Beringera, Chmurskiego i Knausa, przewodniczący p. Beringer. Na podanie Towarzystwa imienia Tadeusza Kościuszki o odstąpienie gruntu w Rynku głównym, pod budowę pomnika Tad. Kościuszki, uchwaliła sekcya Towarzystwu odpowiedzieć: Rada miasta odda część gruntu pod budowę pomnika. Bliższe warunki tego oddania zastrzeże gmina po przedłożeniu planów na tęż budowę. Wniosek taki uchwalono przedstawić Radzie miasta.

Walne zgromadzenie. Zarząd krakowskiego Towarzystwa śpiewackiego „Lutnia" zawiadamia członków czynnych „Lutni", że w niedzielę dnia 26 listopada br., o godzinie 4 popołudniu, w lokalu, pod l. 9, przy ul. Szpitalnej, odbędzie się doroczne walne zgromadzenie członków „Lutni" z następującym porządkiem dziennym: 1) Zagajenie przewodniczącego. 2) Sprawozdanie roczne. 3) Wybór nowego zarządu na rok 1894. 4) Wnioski.

Sekretarz: *Ks. Juliusz Drohojowski*.
Prezes: *Z. hr. Cieszkowski*.

Z teatru. Dziś w niedzielę „Pan Geldhab", komedya w 3 aktach Al. hr. Fredry. W sztuce tej występują panna Nawrocka, pp. Siemaszko, Sobiesław, Stępowski, Śliwicki, Schobert i inni. Prócz tej komedyi, pp. Leszczyńska, Ekertowa, oraz pp. Zboiński, Kamiński i Przybyłowicz, odegrają „Marcowego kawalera".

W poniedziałek „Mentor" komedya w 3 aktach Fredry (syna) Główne role wykonają pp. Wojnowska, Wolska, Wyrwicz, Zawadzka, Koźmin i Heleńska, z panów zaś Sobiesław, Solski, Rygier, Feliksiewicz i inni.

Artyści i reżyserya zajęci próbami „Chwastu" J. Blizińskiego. Sztuka ma być przedstawioną we czwartek; wystąpią panie Wojnowska, Wolska, Trapszo, Leszczyńska, Wójcicka, Ekertowa i Nawrocka, pp. Kotarbiński, Śliwicki, Solski, Kamiński i Wójcicki.

Z „Czytelni kolejowej". Wieczorek uroczysty odroczony z dnia 15 listopada br. odbędzie się dziś w niedzielę dnia 19. Z programem już znanym. Jedynie zamiast „Dwóch rannych", wygłoszonem zostanie „Kazanie ks. Marka" z "Konfederatów Barskich". Wieczorek ten odbędzie się w lokalu własnym „Czytelni" przy ulicy Lubicz, pod l. 15. Początek o godzinie wpół do 8 wieczorem.

Brak wody wiślanej. Jeszcze we wrześniu b. r. pod datą 22 c. k. starostwo wielickie wydało zakaz czerpania wody z Wisły mieszkańcom odpowiednich gmin. Powodem zakazu była cholera, przypominająca się od czasu do czasu w Krakowie. Dwa miesiące minęły spokojnie, w Krakowie o cholerze zapomniano, a obwieszczenie starostwa wielickiego w całej się mocy utrzymuje. Mieszkańcy gminy Tyniec, Pychowice, Dębniki i Ludwinów pozbawieni są wody wiślanej, a nadto muszą za każdy dzień od budowli opłacać 60 ct. na rzecz strażników. Haracz to uciążliwy".

Obywatele powyższych gmin, przesyłają za naszem pośrednictwem, prośbę do fizyka powiatu, czyby nie zechciał cofnąć swego zakazu, tem bardziej, że mieszkańcy Krakowa oddawna już czerpią wodę z Wisły, a trudno przypuścić, żeby tylko prawa strona rzeki miała własności epidemiczne?

TELEGRAMY WŁASNE

Nowego Kuryera Polskiego.

Lwów. Tutejsze dzienniki donoszą z Warszawy, iż rząd rosyjski zabronił polskim warszawskim przemysłowcom brać udział w galicyjskiej krajowej wystawie w 1894 roku, uważając ją jako demonstracyę przeciw Rosyi wymierzoną.

Poznań. Umarł ksiądz dr. Kantecki, zasłużony redaktor *Kuryera Poznańskiego*.

Wiedeń. W nadwornej operze podczas próby scenicznej runęła dziś rano ciężka kulisa na chórzystkę Spormann i chórzystów Friedego i Perutkę. Powaliła ich na ziemię. Na szczęście skończyło się na guzach na głowie. Po udzieleniu pomocy lekarskiej, odwieziono potłuczonych do domu.

Wiedeń. Kluby koalicyjne odbędą posiedzenie we środę dnia 22 b. m.; klub polski i konserwatywny o godzinie 11 rano, klub lewicy o godzinie 10-tej.

Praga. Rozpoczął się przed sądem przysięgłych w Reichenbergu proces przeciw przywódcy socyalistów wiedeńskich Adlerowi, o zaburzenie publicznego spokoju i porządku, o zniewagę religii i inne występki. Prokurator Schöbl, domagał się tajnej rozprawy z powodu obrazy majestatu. Trybunał uchwalił jawność rozprawy. Oskarżony tłumaczy się, że stawiając w tym okręgu kandydaturę swoją do Rady państwa, rozwijał tylko socyalno-demokratyczny program; zarzucał, że jego wyrażenia niektóre wyrwano z całości i na tej podstawie zarzucono występki powyższe.

Madryt. Bomba dynamitowa eksplodowała dzisiaj przed oknem mera w Torrento w Walencyi. Szkoda jest tylko materyalna. Z ludzi nikt nieraniony.

Petersburg. *Swiet* występuje przeciw Szwecyi i Austryi. Mniema on, że najmniejsze wmieszanie się rosyjskiej dyplomacyi w stosunki Szwecyi i Norwegii, otworzyłoby tej ostatniej oczy, iż korzystniejszą jest dla niej personalna unia z Danią, aniżeli ze Szwecyą (naturalnie w interesach i widokach rosyjskich, *przyp. Red.*). — Rosyjska dyplomacya przecież, jak zawsze, odpłaca dobrem intrygi szwedzkie we Finlandyi. Takie samo doświadczenie zrobiła rosyjska dyplomacya na Austryi, której *Swiet* wyrzuca polskie wichrzenia, tworzenie polskich band (?!) w roku 1863 w Galicyi, bezustanne demonstracye przeciw Rosyi, rozdmuchanie małoruskiego separatyzmu, a nakoniec należenie do trójprzymierza. Zarzuty swoje kończy *Swiet* uwagą, której niepodobna powtórzyć w wychodzącem w Austryi piśmie, o następstwach, jakie pociągnąć może za sobą czynne popieranie ze strony Rosyi „słusznych pretensyj" austryackich Słowian. (Takie zarzuty nie zasługują na odparcie; dyktuje je złość i przewrotność. *Przyp. Red.*).

Londyn. Z Kabulu donoszą, że udało się doprowadzić do ścisłego związku między Afganistanem a rządem angielskim w Indyach. Emir afganistański obwieścił uroczyście, że Afganistan ma zapewnionego wiernego przyjaciela w Anglii. W Londynie wiadomość ta zrobiła wielkie wrażenie z powodu złamania wpływu Rosyi w Afganistanie, czychającej na posiadłości angielskie.

Chyrów. Cholera się zmniejsza. Od 14 bm. nikt nie zachorował. Przez cały przeciąg epidemii umarło 10 osób. Zakład OO. Jezuitów oddalony od miasta i całkiem izolowany. Stan zdrowia w zakładzie zupełnie dobry. *Dr. Mężyk, ks. Chrystyan.*

Wiedeń. *N. Fr. Presse* ogłasza następujący komunikat: Wobec rozmaitych doniesień o kandydaturach na godność prezesa Koła polskiego, uprasza nas poseł Abrahamowicz o skonstatowanie, iż o tę godność nie ubiega się i że oświadczył to już wielu członkom Koła.

Wiedeń. Czwarty austryacki wiec rolniczy uchwalił prosić ministerstwo rolnictwa, aby w porozumieniu ze statystyczną komisyą centralną i korporacyami rolniczemi przeprowadziło reformę statystyki zbiorów i statystyki uprawy owoców. Wiec uchwalił następnie na wniosek dep. Rutowskiego rezolucyę, odnoszącą się do całkowitego upaństwowienia służby informacyjnej o statystyce zbiorów dla austryacko-węgierskich targów zbożowych, oraz wzywającą rząd austryacki do nawiązania odnośnych rokowań z rządem węgierskim.

W końcu posiedzenia uchwalono wszystkie rezolucye w drodze petycyi wręczyć Radzie państwa oraz wybrać stałą komisyę. W skład komisyi wchodzą: ks. Adam Sapieha, jako przewodniczący, ks. Ferdynand Lobkowitz i hr. Chrystyan Kinsky, jako jego zastępcy, oraz br. Doblhof, hr. Attems, posłowie Czecz, hr. Zedtwitz, Wich i Przibil, jako członkowie. Na tem ukończono obrady wiecu.

Budapeszt. *Magyarujsag* otrzymuje ze strony rzekomo kompetentnej doniesienie, iż Plener zaraz na jednem z pierwszych posiedzeń Izby złoży deklaracyę w sprawie regulacyi waluty. Zapowie on mianowicie, iż pierwszą operacyą finansową będzie ściągnięcie 100 milionów not państwowych, tudzież dalsze zakupno złota za pomocą dalszej emisyi renty złotej czteroprocentowej. Takie zakupno złota, jako krok przygotowawczy do podjęcia wypłat w gotówce, uważa Plener za najlepszy środek przeciwko disażiu. Te wiadomości *Magyarujsagu* wymagają potwierdzenia.

Grac. Wdowa po hr. Hartenau otrzymała depeszę kondolencyjną, którą z polecenia cesarza wystosował do niej jenerał-adjutant, hr. Paar. Oprócz tego przysłali kondolencye: arcyksiążęta Albrecht i Wilhelm, wielki książe heski, książęta i księżniczki domu battenberskiego: Ludwik, Henryk, Maurycy, Marya i Karolina, dalej książe Ferdynand koburski i minister Stambułow.

Hanower. Po zakończeniu głośnego procesu przeciw nierzetelnym graczom, przeprowadzono tu nowy proces przeciw szajce lichwiarzy. Proces zakończył się skazaniem ajenta Hirscha na dwa lata, a ajenta Hollmanna na półtrzecia roku więzienia, oraz każdego na grzywnę po 3000 marek. Karolina Guhl, Krystyna Schwietzer i handlarz koni Krain z Berlina, zostali od oskarżenia uwolnieni.

Paryż. Zamierzony pierwotnie projekt rezolucyi, wyrażającej przyłączenie się parlamentu do ostatnich francusko-rosyjskich manifestacyj, nie zostanie w Izbie wniesiony, ponieważ socyaliści zamierzali wziąć udział w odnośnej dyskusyi.

Marsylia. Aresztowano tu sześciu anarchistów.

Londyn. Na wczorajszem posiedzeniu Izby niższej oświadczył Gladstone, że nikt nie potrzebuje zwracać na to uwagi rządu, aby strzegł stanowczej supremacyi floty angielskiej.

Londyn. Odbyła się tu wspólna konferencya górników i właścicieli kopalń pod przewodnictwem lorda Roseberry'ego. Postanowiono, iż robotnicy w poniedziałek podejmą pracę na dawnych warunkach płacy, aż do lutego, w którym to miesiącu zostanie utworzona rada rozjemcza dla uregulowania kwestyi spornej.

Londyn. Na wczorajszem posiedzeniu Izby niższej prezydent urzędu handlowego zapowiedział szybkie ukończenie strejku węglowego wskutek porozumienia, przeprowadzonego przez wspólną konferencyę delegatów górniczych i właścicieli kopalń.

Medyolan. Hr. Kalnoky, pożegnawszy się serdecznie z Brinem i Nigrą, wczoraj po południu odjechał do San Remo. Na dworcu pożegnał prefekt odjeżdżającego ministra.

Petersburg. Minister domenów przedłożył komitetowi ministrów projekt, odnoszący się do zmiany ministerstwa domenów na ministerstwo rolnictwa, górnictwa i leśnictwa. Utworzona ma być nadto nowa rada rolnicza. Dotychczasowe instytucye ministerstwa domenów po większej części zostaną zachowane, ulegną jednak zasadniczej reorganizacyi. Nowa organizacya stopniowo będzie wprowadzana od dnia 1 stycznia 1894 roku i w ciągu roku całkowicie zostanie ukończona.

Madryt. Według nadeszłych tu wiadomości, admirał Mello proklamował syna hrabiego d'Eu cesarzem brazylijskim.

Barcelona. Aresztowano tu ośmiu anarchistów.

Sofia. Książę bułgarski wysyła na pogrzeb hr. Hartenaua trzech adjutantów przybocznych. Do Gracu wyjeżdżają także inne cywilne i wojskowe deputacye. Wiadomość o śmierci hr. Hartenaua wywołała w całym kraju najgłębsze wrażenie.

Cetynia. Książę wraz z rodziną udał się na manewry do Podgoricy. Ciało dyplomatyczne będzie obecne na manewrach.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 18 listopada 2 godz. 30 m. popoł.

	zł.	ct.		zł.	ct.
Renta austrjac. pap. opod.	97	10	Anglobank	151	50
Renta austrjac. srebra »	96	85	Union	253	50
Renta austrjac. 4% złota	118	30	Bankverein	122	75
Renta austrjac. 4% koron.	96	—	Akc. Länderb.	249	50
Akc. bank au.-w	995	—	„ k. K. L.	216	—
„ kredytowe.	339	75	„ lwowsko-czerniow.	260	—
Londyn	126	—	„ południ.	103	87
Napoleony	10	04	Elbethal	239	25
Dukaty	5	99	Nordbahn	2875	
Marki	62	—	Staatsbahn	304	—
4% Rent. w. k.	93	80	Alpin	46	40
4% „ „ zł.	115	85	Akcje tyton.	201	—
Losy prem. węg.	149	75	Ruble	132	62
Losy tureckie	48	70	20-frankówki	10	03

Usposobienie giełdy: lepsze.

Berlin 18 listopada.

Banknoty austr.	160	10	4% L. likw. p.	—	—
Krótki Wiedeń	160	—	Akc. k. K. L.	—	—
Banknoty ros.	214	25	„ austr. kr.	200	75
5% List. zast. p.	66	20	Ultimo Ruble.	214	—

POCIĄGI KOLEJOWE

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa: 7·07 r., 8 r., 10·45 r., 9.20 w., 10·55 w. — **Do Wiednia**: 5·40 r., 6·40 r. 9·25 r., 3·05 po poł., 6·08 w., 10 w. — **Do Warszawy**: 5·40 r., 9·25 r., 6·09 w. — **Do Suchej**: 8·50 r., 2·05 po poł., 7·05 w., 8·25 r., od 25 czerwca do 15 września. — **Do Wieliczki**: 12 w poł., 8·10 w. — **Do Rzeszowa**: 6·40 w.

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa: 5 r., 6·20 r., 2·25 pop., 8·20 w., 9·42 w. — **Z Wiednia**: 6·45 r., 9·44 r., 8·45 w., 10·08 w. — **Z Warszawy**. 7·33 r., 5 pop. **Od Suchej**: 6·05 r., 8·55 r., 10·37 r., 4·15 pop., 9·41 w., 8·20 w. od 25 czerwca do 15 września. — **Z Wieliczki**: 8·05 r., 6·25 w. **Z Rzeszowa**: 8·55 r.

Czas środkowo europejski.

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje).

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem 2 ct., tłustym drukiem po 5 ct. Minimum ceny ogłoszeń 25 ct.

Obiady. Abonament na obiady w domu prywatnym przyjmuje się. Ulica Zwierzyniecka Nr. 11 drugie piętro od frontu. 35 4 7

Panna uzdolniona w krawieczyźnie poszukuje miejsca w prywatnym domu w Krakowie. Wiadomość ulica św. Krzyża Nr. 12, **Bigajewska.** 34 3 5

Dwa futra (męskie i damskie) do sprzedania. Ulica Grodzka Nr. 62, parter.

Knur rasy angielskiej „Yorkshire" urodzony dnia 12 grudnia 1892 jest do sprzedania. **Nowa wieś Narodowa Nr. 21** pod Krakowem. 39 2 ?

Osoba młoda inteligentna, z początkami nauk poszukuje miejsca do dzieci. Adres »Praca« poste-restante Kraków. 40 1 2

Do handlu korzennego **G. M. Goebla i Sp.** potrzebny jest praktykant zamiejscowy. 41 1 3

Magazyn mód R. Bednarski, ulica św. Marka Nr. 21, róg ulicy Floryańskiej. 23 3 12

LICYTACYA.

Dnia 20 listopada b. r. odbędzie się w tutejszym c. k. Sądzie m. deleg. cywilnym licytacya kamienicy dwupiętrowej, położonej na Kazimierzu l. k. 144, Dz. VIII, p. Abrahama Kesslera własnej. 131 3 3

Cena szacunkowa 3.383 złr. w. a.

Trzy kamienice

w Podgórzu, razem lub osobno są do sprzedania pod bardzo korzystnymi warunkami. Wiadomości udzieli Księgarnia **W. Poturalskiego w Podgórzu.** 135 1 3

Potrzeba mieszkania

składającego się z 5ciu do 6ciu pokoi na I-em piętrze, z przedpokojem i kuchnią, w centrum miasta, w pobliżu Rynku głównego.

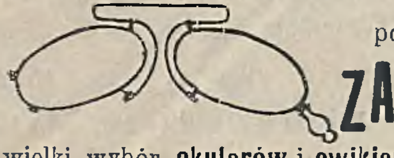
Łaskawe oferty uprasza się nadsyłać do Administracyi Nowego Kuryera Polskiego. 136

Styryjskie jabłka i gruszki.

Uskuteczniam wysyłki najlepszych jabłek zimowych od 500 sztuk poczynając, franco w koszykach z opakowaniem złr. 4, za 1000 sztuk złr. 7. Gruszki zimowe 400 sztuk złr. 10; średniego gatunku złr. 6, za pobraniem pocztowem lub wysłanym rachunkiem dla biorących częściej. Przy braniu dużych partyj taniej, także przy przesyłkach za gotówkę. 130 1 ?

Józef BERGER, Ekspedytor owoców en gross. Graz, w Styryi.

M. NIEMETZ w KRAKOWIE, Sukiennice l. 30,



poleca Szan. Publiczności swój

ZAKŁAD OPTYCZNY

wielki wybór **okularów i cwikierów** oraz **lornetek salonowych, termometra** i t. p. **Szkła diafragmowe** uznane przez słynnych lekarzy za najlepsze. Wszelkie naprawy tanio.

125 1 52 Z poważaniem

M. Niemetz.

APTEKA „POD KORONĄ"
Józefa Trauczyńskiego

w Krakowie, Rynek gł. L. 22, vis-á-vis Ratusza.

Józef Sleczkowski magister farmacyi,

POLECA:

Perfumy francuskie i angielskie, wodę kolońską oryginalną i wyrobu własnego.

JAKO NOWOŚĆ:

Wodę kolońską kwiatową z zapachem fiołkowym, konwaliowym i bzowym, wyrobu Józefa Sleczkowskiego;

nadto różne mydła, pudry zagranicz. i wyrobu własnego i inne środki toaletowe;

COGNAC LECZNICZY PRAWDZIWY FRANCUSKI;

Żętyczkowe? — Arowiankę Dra Haya zawsze świeża;

WODY MINERALNE. * 37 19 ?

Magazyn wiedeński ubiorów męskich i dziecinnych
CHEMINA FELDMANNA

w Krakowie, Plac WW. Świętych, L. 1, róg ul. Grodzkiej obok Magistratu,

zaopatrzony został na sezon jesienny i zimowy w najmodniejsze i najlepsze ubrania męskie i dziecinne, sprzedając takowe po **cenach fabrycznych,** a mianowicie:

Szlafrok zimowy od złr. 7 do	złr.	15.—
Ubranie marynarkowe z szewiotu dobrego	„	14·80
Paltot szewiotowy lub montoniakowy od złr. 12 do	„	25.50
Ubranka dziecinne od	„	3.—
Płaszczyki od	„	5.95
Kożuszki wyborne z futrzanymi kołnierzami	„	11.—
„ kangurowe	„	15·50

Upraszając o liczne względy, pozostaję

77 5 10 z poważaniem CHEMIN FELDMANN.

Powiatowa Kasa Oszczędności
W WIELICZCE

przyjmuje wkładki oszczędności, płacąc od takowych

5%

oraz udziela pożyczek na hipoteki i na zastaw papierów wartościowych, pobierając od tychże **6%.**

Wieliczka w listopadzie 1893.

132 2 3

DYREKCYA.

Kotwiczne skrzynki budowlane Richtera



dotychczas nie zostały jeszcze prześcignięte; stanowią one **najmilszy podarek gwiazdkowy** dla dzieci nad trzy lata. Nadto są one tańsze, jak każdy inny podarek, ponieważ trwałość ich wynosi wiele lat, a i po tym czasie dają się jeszcze **dopełniać i powiększać.** Prawdziwe

— kotwiczne skrzynki budowlane —

są jedyną zabawką, która we **wszystkich krajach doznała niepodzielnego uznania** i pochwał i która od wszystkich, co ją znają, z przeświadczenia co raz dalej polecaną bywa. Kto jeszcze nie zna tego jedynego w swoim rodzaju środka do zajęcia i zabawy, niechaj sobie czem prędzej sprowadzi od podpisanej firmy **nowy, bogato illustrowany cennik** i niechaj przeczyta pomieszczone tam bardzo pochlebne dobrozdania. — Przy zakupnie trzeba wyraźnie żądać: **kotwicznych skrzynek budowlanych Richtera** i odrzucić energicznie każdą skrzyneczkę bez fabrycznej marki **kotwicy** jako **nieprawdziwą;** kto bowiem zaniedba tę przestrogę, ten może bardzo łatwo dostać jedno z bezwartościowych naśladowań. Prawdziwych kotwicznych skrzynek budowlanych można dostać po cenach: 35 kr., 70 kr., 80 kr., 5 złr. i wyżej

we wszystkich lepszych handlach zabawek.

Nowość! Richterowskie zabawki w cierpliwość: **Jajko Kolumba, Uśmierzyciel, Pitagoras, Ćwik, Rozweselacz** itd. **Nowe zeszyty** zawierają także wysoce zajmujące zadania do **podwójnych zabawek.** Cena każdej zabawki 35 kr. Prawdziwe tylko ze znakiem kotwicy!

F. Ad. Richter & Cie.,

Pierwsza austr.-węg., ces. i król. uprzyw. fabryka skrzynek budowlanych,

Wiedeń, I. Ulica Nibelungen 4, **Rudolstadt, Norymberga, Olten, Rotterdam, Londyn E.C., Nowy York.**

Ludwik Knapiński
Fabryka narzędzi chirurgicznych, ortopedycznych i bandaży.
Kraków, Linia A—B Nr. 44. 36 9 ?

Fabryka TUTEK cygaretowych „NORIS"

w Krakowie, ul. Poselska L. 25,

poleca palącym: 71 3 52

Tutki cygaretowe z bibułki francuskiej **„le Houblon".** — **„Le Houblon"** istnieje w handlu od wielu lat, a liczne zachwalania tutek cygaretowych innego wyrobu nie zdołały zachwiać sławy **„le Houblon"**, już raz wyrobionej i ustalonej. — Fabryka tutek **„NORIS"** używa tylko tej bibułki, a przy zakupnie należy żądać wyraźnie: **„tutki le Houblon"** fabryki **„NORIS".** — Do nabycia w handlach i trafikach, tak samo na prowincyi. — Dla pp. kupców, Kółek rolniczych i trafikantów korzystne warunki.

Przeniosłem!!

84 MAGAZYN 5 9

gotowych konfekcyj dla dziewcząt i chłopców

z Placu Dominikańskiego Nr. 2 **na ul. Grodzką Nr. 4, I p.,** (nad magazynem p. Wachtla).

Artur Aprill

ul. Grodzka 4.

Skład futer

pod firmą

FR. CHĘCIŃSKI

w Krakowie, Grodzka 18, I p.

zaopatrzony w **futra męskie i damskie, futra do podróży kołnierze, z rękawki, czapki damskie i męskie** oraz **skórki pojedyncze** które wysprzedaję **po zniżonych cenach.**

Przyjmuję wszelkie obstalunki i roboty w zakres kuśnierstwa wchodzące.

Polecam się względom Szanownej Publiczności

Z szacunkiem

89 5 16 **J. CHĘCIŃSKA.**

PRAKTYKANT
aptekarski

w trzecim roku, poszukuje miejsca w większem mieście Galicyi zachodniej dla ukończenia praktyki.

Wiadomość u **Wojciecha Kalinowskiego w Rzeszowie.** 139 1 3

Powóz parokonny,
półkryty 138 1 3

pod Nr. 23 przy ul. Kopernika jest do sprzedania.

ZAKŁAD TAPICERSKI
i dekoracyjny
Antoniego Wilczkiewicza

W KRAKOWIE,

ul. Karmelicka, Nr. 21 (dom Księży).

Przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres tego zawodu wchodzące, jako to: wyścielanie mebli, wszelkie dekoracye, tapetowanie pokoi i t. p., uskuteczniając takowe pięknie i gustownie na czas oznaczony i po cenach nader umiarkowanych. 93 5 10

NOWA FIRMA
Wojciecha Dutkiewicza.

Fabryka i Skład **wyrobów masarskich i wędlin**

w Krakowie, przy ul. św. Tomasza 18, róg ulicy Floryańskiej

(naprzeciw hotelu pod „Różą"),

poleca

Kiełbasy, Głowizny, Salcesony, Kabanosy, Kiszki pasztetowe, Ozory wędzone i gotowane; wszystko najsmaczniej wykonane.

Wielki wybór SMALCU PRZEDNIEGO i słoniny. 92 2 3

Ceny nader umiarkowane.

Wysyłki na prowincyę uskuteczniają się najakuratniej.

Cenniki na żądanie gratis i franco.

Z powodu wyjazdu

są różne meble z drzewa czysto dębowego w dobrym stanie do sprzedania. Urządzenie salonu, sypialni; również **powóz** zupełnie nowy **do sprzedania.** Wiadomość: ul. **Szlak Nr. 8** od godz. 8 rano, do 12 w południe. Stróż wskaże. 141 1 3

FILTR MAIGNEN



Proszek anti-wapniowy „Maignen" dla oczyszczenia wody z wapna do picia, prania i do maszyn parowych.

Filtr do domowego użytku, filtrujący od 10 do 100 litrów dziennie. Cena od 14 złr. 50 ct. począwszy. W tych filtrach zbiornik na wodę do filtrowania daje się wyjmować.

asbestowo-węglowy
zabezpiecza zupełnie
od TYFUSU,

CHOLERY

i wszystkich chorób zakaźnych przenoszących się przy udziale wody.

Jeneralne Zastępstwo na Austro-Węgry Towarzystwa Filtru „MAIGNEN"

D. IWANOWSKI I SP.

ulica Gertrudy Nr. 14



Filtry kuchenne, stołowe, kieszonkowe. Filtry do domowego użytku, wodociągi etc.

Filtry stołowe filtrujące od 8 do 15 litrów dziennie. Cena od złr. 4 do 7·50 Podstawka bambusowa 1 złr. 30 ct.

Sprzedaż filtrów:

Sukiennice Nr. 2, w składzie herbaty rosyjskiej B. SZABŁOWSKIEGO.





Poświadczenia najsłynniejszych powag lekarskich Francji, Anglji etc.

Wyciągi z poświadczenia wydanego przez **Prof. Dra E. Korczyńskiego**

..... Woda po przesączeniu przez filtr „MAIGNEN" **zostaje uwolnioną od zawartych w niej poprzednio drobnoustrojów, ani prątki durowe, ani cholerycze przez filtr nie przechodzą.**

Próby chemiczne z filtrem „MAIGNEN" dokonywane wykazały, że woda zawierająca sole metali n. p. miedzi, ołowiu, zostaje przez przesączenie przezeń od tychże uwolnioną, jak również zawierać może tylko ślady istot organicznych, choć przed przesączeniem zawierała je w znacznej ilości. — Wobec tych prób można orzec, że filtr „MAIGNEN" odpowiada w zupełności swemu celowi i można go polecić zwłaszcza **do oczyszczenia wody do picia i do użytku domowego służyć mającej od mogących się w niej znajdować chorobotwórczych drobnoustrojów jakoteż gnijących istot organicznych lub soli metalicznych.**

W Krakowie, dnia 14 czerwca 1893. **Dr. Bolesław Madeyski, m. p.**

Wykonane w pracowni bakterjologicznej Kliniki Uniwersytetu Jagiellońskiego. 6 10 10

Prof. Dr. E. Korczyński, m. p.

Otrzymaliśmy w tym tygodniu z Paryża wielki transport filtrów wszelkich rozmiarów.

P. MOOR, Skład futer,

Kraków, ul. Grodzka 32, FILIA w Tarnowie, ul. Krakowska przy c. k. Starostwie, poleca swój bogato zaopatrzony **Skład futer krajowych, rosyjskich i amerykańskich gotowych i na sztuki.** Urządziwszy obok mego składu futer **pracownię takowych,** jestem w stanie przyjmować wszelkie w zakres ten wchodzące obstalunki i reperacye, które wykonuję punktualnie po **najtańszych cenach**

Wydawca: Karol Bielczyk. W drukarni Wł. L. Anczyca i Sp., pod zarządem Jana Gadowskiego w Krakowie. Redaktor odpowiedzialny: Błażej Sikorski.